

Aby rozpocząć lekturę,  
kliknij na taki przycisk ,  
który da ci pełny dostęp do spisu treści książki.

Jeśli chcesz połączyć się z Portem Wydawniczym  
LITERATURA.NET.PL  
kliknij na logo poniżej.



**JULIUSZ SŁOWACKI**

# **GENEZIS Z DUCHA**

Tower Press 2000

Copyright by Tower Press, Gdańsk 2000

## MODLITWA

Temu, który nie słowami ani nauką - ale przyściem  
swojém i zapowiedzeniem Sprawy Bożej - ducha mego  
z więzów cielesnych uwolnić się i przejrzeć w krainę  
wiedzy dopmógł

Andrzejowi Towiańskiemu

niniejszy wyraz jako wywołaną z ducha mego odpowiedź  
- i miarę wyrozumienia Sprawy Bożej

Ofiarowuję i poświęcam.

Narodu mego prosząc o uwagę dla człowieka, który słowa te-

**że wszystko przez Ducha i dla Ducha stworzone jest,**

wyrzekłszy... podobnie jak Kopernik, a więcej jeszcze, bo nie świat fizyczny  
- ale świat wiedzy, na syntezie zatrzymał i postawił...

-----

Dzieło to

poświęcam Pułkownikowi

Kamieńskiemu,

bratu memu w Bogu,

który

z większą ode mnie mocą, polską i męczeńską, broni duchem  
ostatnich szajców ducha... Sądzę, że Bóg go nie opuści - a ojczyzna  
kiedyś cała uwielbi moc i piękność, którą okazał, jak prawdziwy wódz polski  
- walcząc w ciemności - bez słońca nawet, które by zgon jego oświecić mogło.

A wy, o! Polacy, nie trwożcie się i nie rozpaczajcie,  
a wiercie, że ludzkość nie przez oszustwo kilku ludzi,  
ale przez spokojne, a cierpieniem Bogu wydarte, powolne  
rozwiniecie się prawdy postępuje; Sprawie Bożej więc  
służąc trzeba przysiąc prawdzie - a sił dobyć z miłości.

## GENEZIS Z DUCHA

Na skałach Oceanowych postawiłeś mnie, Boże, abym przypomniiał wiekowe dzieje ducha mego, a jam się nagle uczułem w przeszłości Nieśmiertelnym, Synem Bożym, stwórcą widzialności i jednym z tych, którzy Ci miłość dobrowolną oddają na złotych słońce i gwiazd girlandach.

Albowiem duch mój przed początkiem stworzenia był w **Słowie**, a **Słowo** było w Tobie - a **jam był w Słowie**.

A my duchy słowa zażądaliśmy kształtów i natychmiast widzialnymi uczyniłeś nas, Panie, pozwoliwszy, iżemy sami z siebie z woli naszej i z miłości naszej wywiedli pierwsze kształty i stanęli przed Tobą zjawieni.

Duchy więc, które wybrały za formę **światło**, odłączyłeś od duchów, które obrały objawienie się w **ciemności**, i tamte na słońcach i gwiazdach, a te na ziemiach i księżycach rozpoczęły pracę form, z której Ty, Panie, odbierasz ciągle ostateczny wyrób miłości, dla której wszystko jest stworzone, przez którą wszystko się rodzi.

Tu, gdzie za plecami mojemu palą się złote i srebrne skały nabijane mikowcem, niby tarcze olbrzymie przyśnione oczom Homera, tu, gdzie odstrzelone słońce oblewa mi płomieniami ramiona, a w szumie morza słychać ciągły głos pracującego na formę Chaosu, tu, gdzie duchy tą samą co ja niegdyś drogą wstępują na Jakubową drabinę żywota; nad temi falami, na które duch mój tyle razy puszczał się w nieświadome horyzonty, nowych światów szukając: pozwól mi, Boże, że jako dzieciątko wyjąkam dawną pracę żywota i wyczytam ją z form, które są napisami mojej przeszłości.

Albowiem duch mój, jako pierwsza **Trójca** z trzech osób, z Ducha, z Miłości i z Woli złożony, leciał powołując bratnie duchy podobnej sobie natury, a przez miłość wołał w sobie obudziwszy, zamienił punkt jeden niewidzialnej przestrzeni w rozbłysk sił magnetyczno-attrakcyjnych.

A te przemieniły się w elektryczne i piorunowe.

I rozciepliły się w Duchu.

A gdy oto zaleniwiony w pracy mój duch słoneczności z siebie wydobyć zaniedbał i z drogą się Twórczości rozminął, Tyś go, Panie, walką sił wewnętrznych i rozbratnieniem onych ukarał, nie światłem już, ale ogniem niszczycielem błysnąć przymusił, a dłużnikiem miesięcznych i słonecznych światów uczyniwszy zamieniłeś ducha mego w kłęb ognia i zawiesiłeś go na przepaściach.

A oto na niebiosach drugi krąg duchów świecących, kręgowi ognia podobny, lecz czystszej i odkupionej natury, anioł złoty z rozwiniętymi włosami, silny i porywający, uchwycił jedną garść globów, zakręcił nią jak tęczą ognistą i porwał za sobą.

A wtenczas trzej Aniołowie, słoneczny, miesięczny i globowy, z sobą zetknięci, ułożyli się o pierwsze prawo zależności, pomocy i wagi, a jam odtąd począł porę oświeconą nazywać **dniem**, a czas światłości pozbawiony nazwałem **nocą**.

Wieki minęły, o Panie, a duch mój ani jednego z tych dni minionych nie spoczął, lecz ciągle pracując, myśl nową o kształcie zamieniał w **kształt**, zgodziwszy się ze słowem globowym, stanowiąc **prawo**, a następnie prawu się poddawał własnemu, aby na tak położonym fundamencie stanął i nowe wyższe duchowi drogi obmyślał.

W skałach więc już, o Panie, leży duch jako posąg doskonałej piękności, uspiońy jeszcze, ale już przygotowany na człowieczeństwo formy, a tęczęmi myśli Boże j spowity niby sześciopłatką girlandą. Z bezdna tego wyniósł on wiedzę matematyczną kształtów i liczb. która po dziś dzień leży najgłębiej w ducha skarbnicy i zdaje się być wszczepioną w ducha, bez żadnej jego wiedzy w tem i zasługi, ale Ty wiesz, Panie, że forma dyjamentowa ułożyła się z żywych, a wody poczęły łąć się z ruchomych, lekko związanych i uczących się równowagi, a na globie wszystko było żywotem i przemianą - a tego, co dziś zowiemy śmiercią, to jest przejścia ducha z formy do formy, nie było.

Oto zapożyczam przed Ciebie, Boże mój, te kryształki twarde, pierwsze niegdyś ciała ducha naszego, dziś już przez wszelki ruch opuszczone a jeszcze żywe, chmurami i piorunami ukoronowane: bo to są Egipcjanie pierwszej natury, którzy na lat tysiące ciała sobie budowali, ruchem pogardzili, w trwaniu i w spoczynku rozmiłowali się jedynie. Ileż Ty, Panie, użyłeś piorunów bijących w skały bazaltowe pierwszego świata, ile ognia podziemnych, ile wstrząśnień, abyś te kryształki rozbił i zamienił w proch ziemski, będący dziś odrudzeniem pierwszych przez atrakcją ducha postawionych kolosów. Kazałeśli duchowi samemu zniszczyć się? czy przerażony sam walił na siebie wybudowane sklepienia? aż ze stłuczonych skał dostał ognia, skrę pierwszą, która może miesiącowi wielkiemu podobna, wybiegła z gruchotu kamieni, zamieniła się w słup ognisty i stanęła na ziemi jako Anioł Niszczyciel, a dziś jeszcze leży w głębi ziemnej, pod siedmiodniową prac naszych i popiołów skorupą.

Wtenczas to, o Panie, pierwsze a idące już ku Tobie duchy w umęczeniu ognistym złożyły ci pierwszą ofiarę. **Ofiarowały się na śmierć**. Co zaś dla nich śmiercią było, to w oczach Twoich, o! Boże, było tylko zaśnięciem Ducha w jednej, a obudzeniem się jego w drugiej, doskonałszej formie, bez żadnej wiedzy o przeszłości i bez żadnej przedsennej pamięci. Pierwsza więc ofiara tego ślimaczka, który prosił Cię, Boże, abyś mu w kawałku kamiennej materii pełniejszym żywotem rozweselić się pozwolił, a potem śmiercią zniszczył, była już niby obrazem ofiary Chrystusa Pana i niestraconą została; albowiem Tyś, Panie, nagroził tę śmierć, pojawioną w naturze po raz pierwszy, darem, który dzisiaj nazywamy **organizmem**. Z tej śmierci jako z najpierwszej ofiary wyrodziło się najpierwsze **zmartwychwstanie**. Z łaski zaś Twojej, Panie, przydaną została duchowi cudowna moc odtwarzania podobnej sobie formy, przez którą to potęgę, w różnej liczbie ujedynione duchy uderzając na siebie i zogniając moce swoje, zostały twórcami kształtów sobie podobnych.

Umierać więc i zmartwychwstawać duchy, a już nie składać się, łąć się, łączyć się i roztworzać się w gazy poczęły. A chociaż ja wiem, Panie, że złożony w skrze pierwszej duch mój w kamieniu już żył całkowicie, dla moich wszakże nędznych oczu od tej dopiero śmierci i od tej pierwszej ofiary śmiertelnej duch widomie żyć zaczyna i bratem moim staje się.

Jedno więc ofiarowanie się ducha na śmierć, uczynione z całą potęgą miłości i woli, wydało potomstwo niezliczone kształtów, cuda tworców, których ja dziś osty ludzkimi nie wyliczę Tobie, Panie, ale Ty wiesz o wszystkich, żadna bowiem forma **następna** nie urodziła się z **poprzedniej** bez wiedzy Twojej. Tyś ducha proszącego wziął wprzód w ręce Twoje, wysłuchałeś dziecinnych żądań jego i podług woli kształtem go nowym udarowałeś. A mądre i dzie-

cinne zarazem są te kształty. Każdy albowiem duch długim cierpieniem w domu swoim i niewygodą jego doczesną udęcany, wiedział i ze łzami prosił Cię, Boże, o poprawę jego ścian nędznych; a czy te były z perły, czy z dyjamentu, zawsze coś ofiarował Tobie, Panie, z przeszłych wygod swoich i ze skarbów swoich, aby wziął więcej dla ducha wedle jego potrzeby. Stary Oceanie, powiedz mi, jako w łonie twoim odbywały się pierwsze tajemnice organizmu? pierwsze rozwinięcia się kwiatów nerwowych, w których Duch rozkwitał? - Ale ty po dwakroć zmasałeś z oblicza ziemi te dziwotworne i nieumijętne ducha pierwszego kształty i dziś zapewne nie wyjawisz dziwów, które w łonie twoim Uczy Boże oglądały. Gąbczaki olbrzymie i roślinopłazy wychodziły z fal srebrnych; zoofity setnemi nogami stawały na ziemi usta ku dnowi ziemnemu obróciwszy. Ślimak i ostrzyga u głazu ojca swego wzięwszy ciała obronę przylgnęły do skał, zdziwione życiem, kamiennymi tarczami nakryte. Ostrożność pokazała się najpierwsza w rogach ślimaczych, potrzeba opieki i przestrach sprawiony ruchem żywota przylepiły do skał ostrzygę. I porodziły się w łonie wodnem monstra ostrożne, leniwe, zimne, opierające się z rozpaczą ruchowi fal, oczekujące śmierci na miejscu, gdzie się porodziły, nie wiedzące zgoła nic o dalszej naturze. A Ty powiedz mi, Panie, jakie były w tych tworach pierwsze prośby do Ciebie, jakie dziwne i potworne żądania? Bo oto nie wiem, które z tych straszdeł niekształtnych, uczuwszy w systemacie nerwowym ruch i rozczulenie, zażądało troistego serca, a Tyś mu je dał; Panie, a jedno umieściwszy na śródniccy, dwa drugie umieściłeś niby na straży po bokach, i odtąd duch, który takową formę przebywał, we trzy serca radość urodzenia i we trzy serca ościęć i boleść śmierci od Ciebie, Panie, przyjmował. Powiedz? któryż to męczennik z serc onych Ci dwojga złożył ofiarę, a jedno tylko w łonie zostawiwszy, całą twórczość i żądzę zwrócił ku ciekawości i stworzył te **oczy**, które dziś w wykopanych molluskach dziwią doskonałością, a w pierwszych dniach stworzenia świecić musiały na dnie wody niby karbunkuły czarodziejskie, pierwszy raz na dnie morza zjawione, kamienie niby żywe, ruchome, obracające się, patrzące na świat; a odtąd ciągle już otwarte, aby się stały latarniami rozumu; dopiero teraz, o Boże, przez wątpiących ludzi nieraz dobrowolnie zamykane, pierwszy raz w sceptyku nazwane zdrajcami rozumu, oszukańcami doświadczenia. O! Boże! oto w polipie, oto w atramętniku widzę zjawienie się mózgu i słuchu, widzę w podmorskiej naturze cały pierwszy zarys człowieka, widzę wszystkie członki moje już gotowe, już ruchome, zrosnąć się kiedyś przeznaczone, a teraz porąbanego ciała strachem i zgrozą przenikające. Aż nareszcie umęczony Duch walką z olbrzymiami falami Oceanu, trzy serca Panu ofiarował, oczy wydarł z rozplakanej na mękę zręcznicy, usta wprzód wzdychające ku niebiosom posłał i poprawiał w nogi swoje, aby w stopach już będące a w liczbie do kilkuset pomnożone soki ziemne pompowały, i stanął grzybem zoofitowym na ziemi, duch zleniwiwały, zwrócony z drogi postępowej, systemat swój nerwowy (i ten nawet) ofiarując za spokój, za kształt nowy trwalszy i mniej bolesny: a Tyś, Boże, zniszczył wtenczas tę całą naturę i ze zwierzęcia podobnego drzewu, drzewo uczynił.

Oto znowu powtórzony, o! Boże mój, upadek Ducha. Albowiem zleniwienie się jego w drodze postępu, chęć pobytowania dłuższego w materii, dbanie o trwałość i o formy wygodę, były i są dotąd jedynym grzechem braci moich i duchów synów Twoich. Pod tym jedynym prawem zakłete, pracują słońca, gwiazdy i księżyce; a duch wszelki naprzód idący, chociażby skazę miał i niedoskonałość, przez to samo, że już twarzy swej ku celom ostatecznym odwrócił, choćby daleki jeszcze był od doskonałości, wpisany jest wszakże w Księgi Żywota. Dobrotliwy Ty jesteś, Boże, że pod dalekimi warstwami potopów, pod warstwą na węgiel spalonych lasów przechowałeś mi tę pierwszą próbę Ducha zdobywającego ziemię, to pierw-

sze jego oprawienie się w pierścień nerwowy, to potrójne zaopatrzenie się jego w serce, w człowieku dopiero zakrwawione, w Synu Twoim, Chrystusie, pierwszy raz nie nad sobą cierpiące. Błogosławieni Ci, którzy acz bez Ducha Twego, Boże, wydobyli tę dziwną pierwotworów naturę, oświecili ją latarnią rozumu i mówili o trupach, nie wiedząc że o żywocie własnym rozpowiadają. Latarnia, którą po sobie w tych ciemnych podziemiach zostawili, świeciła mi, kiedy w nie wstąpił; koście znalazłem złożone, wszystko już prawie w życia porządku, oprócz Ducha Twojego, o! Panie, o którym Ty sam tylko rozpowiadasz, jako czujący dziś jeszcze boleście, które się działy na dnię czasów minionych. Ty sam wiesz, ile te koście cierpiały!

O! Boże - więc ofiarował ci Duch organizm, a resztką siły nieśmiertelnej zdobył ziemię i skrę życia w kształtach roślinnych przechował. Olbrzymiość jego pokazała się we wrzosach, a gniew i opór naturze w twardych ostach, które ziemię wysokimi lasami przykryły. Śród gwiazd Twoich biegł ten glob szumiący, rozwarkoczony, ciemny, albowiem mgły i wilgocie wieszwały się jak płachty kiru śmiertelnego na czołach tych pierwszych przestępców natury. Oko moje nie śmie zajrzeć w te lasy. Tam albowiem gałąź z urąganiem przeciwko wichrowi wyciągnięta tłukła powietrze hukami gromów, a rozszczepione wrzосу nasienie gdy pękło, to rozchodził się głos jakoby stu piorunów; tam wyrastała spod ziemi parość z taką siłą, że porwane skały i wyrzucone przez nią na powietrze góry bazaltowe, upadłszy, rozbiły się na proch i na miazgę piaskową. W chmurach, w mgłach i w ciemnościach widzę tę olbrzymią pracę ducha, to królestwo leśnego Pana, gdzie duch więcej na ciało niż na własne pracował anielstwo. To, co po śmierci zeń opaść miało, spalone na węgiel kłady i liście przegniłe, te były największym pracy jego wyrobem, gdy duch sam, już nad formę wzniesiony, czekał zlitowania się Bożego, czekał pożaru i potopu.

Na obumarłe więc kształty pierwszego stworzenia, na skamieniałe ciała dziwotworów morskich wleciał słup ognisty, drugi niszczyciel i Encelad walczący z żywotem... czoło jego chmurami uwieńczone lunęło potopem - nogi ogniste wysuszyły morskie łożyska i przez wieki całe paliła się ta ziemia, czerwonym pożarem świecąca Panu na wysokościach, ona, która po wiekach duchem miłości przepracowana i rozpromieniona, zabłyszczycy ogniem dwunastu drogich kamieni, w rozpromie[nie]niach, w jakich ją widział Jan święty, na otchłani światów gorejąca.

O! duchu mój, w bezkształcie więc twojego pierwszego zawiązku była już myśl i czucie. Myślą przemyśliwałeś o formach nowych, czuciem i ogniem miłości rozpalony, prosiłeś o nie Stwórcy i Ojca Twojego. Tyś obie te siły sprowadził w jedne punkta ciała twojego, w mózg i w serce; a coś zdobył niemi w pierwszych dniach stworzenia, tego ci Pan już nie odebrał; lecz uciskiem i boleścią do tworzenia lepszych form zmusił twoją naturę i większą siłę z ciebie twórczą wywołał. Przelękniony więc i rozdrażniony oporem ciała, zacząłeś snuć w głębi morza taśmy srebrne i rozpocząłeś trzecie straszliwe węży królestwo. Zda się, że kłody owych drzew spalonych zmartwychwstały same na dnie morza, rdzeń drzewną zamieniły w systemat nerwowy, myśl i serce położyły na ziemi, a wprzód **myśl** jako przewodniczkę wychodzącą na zwiady, opatrzoną oczu latarniami, posłały przed sercem, z ostrożnością, która o przerażonym duchu świadczyła... Panie! widzę oto głowę olbrzymiego płazu, pierwszą głowę ze spokojnego morza wyzierającą, która się czuje panią całej natury, królową wszelkiej doskonałości. - Widzę - jako z powagą obziera całe niebiosa, oczyma się z kręgiem słonecznym spotyka i chowa się przerażona na dnie ciemności... A dopiero po latach stuletniego węży



żywota - ośmiela się ta sama głowa wyjść na powtorną walkę ze słońcem... Rozdarła paszczę... syknęła - i w tym syknieniu dowiedziała się o darze głosu; który miał być także pracą ducha zdobyty. Powróciła więc trwożna w łono wody myśląc, azali w przeszłych skarbach wypracowanych znajduje się cokolwiek godnego, Panie, aby Ci było ofiarowaniem za głos, za tę pieśń czucia i rozumu, która dziś, po wiekach, śpiewa Ci Hymny i jest związkiem i hasłem duchów idących ku Tobie.

Odtąd słyszę, Panie, świat napełniony jękiem rodzącej się natury, słyszę lamantyny na urwiskach skał nadmorskich, że wołają w mglistym powietrzu o zlitowanie się Twoje. Albowiem mocno cierpi w nich duch, coraz większym czuciem napełniony. Oto już przy sercu pokazała się pierś karmicielka jako pieczęć miłości matczynej, oto krew płazów czerwieni się i w mleko się zamienia (krew przeznaczona bielszą jeszcze i w brylantowy płyn zamienioną wytrysnąć z ran ukrzyżowanego Chrystusa). Oto nareszcie rodzi się ów porządek, czyniący niegłębokiemu wzrokowi wieczne przerażenie i utysk, duch albowiem, doskonalszy kształt sobie wysłużywszy, uczuł podległość porzuconej przez siebie formy, wzgardził nią i najczęściej położył się jak Kaimita, aby gryzł mózg i ocierał usta krwawe włosami swojego młodszego brata. To było pierwsze kaimostwo natury, szkodliwe wyższemu duchowi, albowiem łączyło go z duchem niższej natury, lecz w oczach Twoich, Panie, nie czynił się przez to żaden uszczerbek w łańcuchu przyrodzenia, bo przez przyspieszenie śmierci ciał przyspieszał się pęd duchowy żywota, a **śmierć** jako **prawo formy** została, że tak powiem, królową mask, powłok i szat duchowych i dotychczas jest marą bez, żadnej rzeczywistej władzy nad stworzeniem.

Ty wiesz, o! Boże, żem nie przedsięwziął opisywać tworów Natury; będzie to albowiem zadaniem wieków rozwiązać, jakimi drogami szedł duch twórczy? jakie składał Tobie ofiary? co brał? co tracił? a co znów na powrót odzyskiwał? Łańcuch ten na teraz tajemnicą jest; i przeraziłby się duch ludzki, gdybyś mu od razu, Panie, pokazał te wszystkie dzieje jego. Musiałbyś go za rękę trzymać jak dziecko, otworzywszy mu nagle pod nogami taką przepaść wiedzy i olsniwszy mu oczy takimi błyskawicami prawdy Twojej.

Ja błędny i zamyślony o Tobie, zaledwo w kilku poczuciach prawdy rozweseliłem się, przeglądając twory około mnie będące; często liść trawy albo ptaszynę, która na płocie swięgotała... Ale z jaką radością, o! Panie, widziałem, że mi się rzecz każda niby z jednej idei **o twórczości ducha** rozwija, Ty wiesz! któryś zatrzymał ducha na ustach moich i pozwolił, że jeszcze dni kilka pożyję zatrudniony tą ciągłą rozmową z tajemnicami natury.

Nie postawię, o! Panie, przed oczy ludzkie już tych drugich podziemnych królestw i katakumb, gdzie trupy drugiej formy leżą, często na długość motyki od nas odległe, ale długością wieków niezliczonych przedzielone od żyjącego dziś świata. Duch, który w nich żył, jak wielki i pijany nektarem Bogów poeta, odrysował się Tobie, Panie, w dziwotwornych i olbrzymich postaciach. W każdym kształcie jest wspomnienie niby przeszłej i rewelacja następnej formy, a we wszystkich razem kształtach jest rewelatorstwo ludzkości, śnienie niby form o człowieku. Człowiek był przez długi czas finalnym celem ducha tworzącego na ziemi.

Wszystko jednak w beładzie jest i wysileniu... Zdaje się, że duch tworzy w rozpacz, nie przekonany jeszcze o własnej mocy i twórczości. W przeskokach właśnie z królestwa do królestwa okazuje się ta potworność... tak żeś Ty, Boże, wszystkie te prawie pośrednie formy poniszczył, chcąc jakoby większą tajemniczością dodać naturze powagi, a zakrywszy przeszłość, więcej ducha naszego ku przyszłości skierować.

Odśniwają mi się, o Panie, te smętne księżycowe noce pierwszej natury, bełzady wężowego królestwa; widzę, o Panie, na złamie skały tego pierwszego jaszczura, w którym duch już o głowie ptasiej, już o skrzydłach Ikarowych przemyśla... Albowiem idącemu na ziemię duchowi potrzeba wprzód ptakiem ją oblecieć, potrzeba mieć syntetyczne poznanie natury, wiedzieć, jak rzeki płyną, jaka jest lasów rozległość, gdzie idą gór łańcuchy? - A przez natchnienie wiedział o tem pierwszy widz Izraela, pierwszy śpiewak Epopei stworzenia, że ptakom dane było pierwszeństwo rodu przed zwierzętami... że duchy ziemi na skrzydłach się wprzód podniosły - obejrzały przyszłe swoje stanowisko, potem zaś złożyły z lotu ofiarę za kształt lepiej na ziemi umocowany, zdolny zupełniejszego nad ziemią panowania.

Uśmiecham się dziś, o! Panie, widząc odkopany szkielet, któremu imienia nie ma w dzisiejszym języku (albowiem wymazany jest na zawsze z rzędu form). Uśmiecham się - widząc pierwszego jaszczura z dziobem ptasim, z jednym skrzydłem u nogi, lecącego w kollumbową podróż odkryć na świecie, aby opatrzył stanowisko dla tych ciężkich potworów, które szły za nim objadać całe łąki z traw, całe lasy z liści i z gałązek. A kto wie, czy zatracony dziś przez ducha wyrob światła nie czynił onego kwatermistrza tworów straszną, nad ziemią palącą się latarnią - smokiem ognistym, o którym do dziś dnia jest w duchu ludzkim, niby jakaś pamięć ciemna i pełna przerażeń?... Za tym to smokiem lazły na ziemię te straszne, wybudowane przez ducha, z kości okręta - rozmiłowane w żywocie, z oczyma roziskrzonymi na pokarm, gotowe pożreć ziemię; trzoda olbrzymia, którąś Ty, Panie, trzy razy strącał falami i pod trzema dziś prześcieradłami popiołów, w trzech niby trumnach przechowujesz nam ku trwodze i ku pamięci.

Jakiż duch, o Panie, był piątego wieczora onym Noem, który do Arki zbudowanej nie wpuścił jaszczurów i słońców olbrzymich, ale zebrał twory będące teraz w harmonii i w jedności... kształty, które wypracowały formę ludzką? - Tajemnica ta zakryta mi jest, o Boże; widzę wszakże w tym osobistą wolą Twoją i położenie ręki Twojej na świecie, którąś dopiero w dzień ostatecznego przymierza z człowiekiem odjął z przyciśnionej natury, zostawiwszy jej prawa własne, a człowiekowi podług tych praw twórczość i wolność ducha.

Z szóstym więc dniem zaczęła się w duchu myśl o człowieku, a najmniejsze źdźbło trawy już ją ma logicznie napisaną w kształcie swoim. Duch, .robotnik ten Pański, zaczął tworzyć i postępował zwolni, albowiem w pracy tyłowiecznej z materią rozkochał się nieraz w kształcie, rozezłościł się i zaraził żądzą, powstając przeciw własnym prawom, które rządziły przeszłością. Nieraz zleniwił i usnął na drodze twórczości, nieraz cofnął się, Panie, i pierworodzeństwo swoje sprzedał za jądło, za miskę soczewicy; drugi zaś śmielszy, choć później urodzony, brał na siebie runo owcze i zyskiwał błogosławieństwo ojca, a następnie wyprzedzał potomstwo brata swoim potomstwem. Tak się ma rozumieć owa Mojżeszowa niesprawiedliwość, którą on czuł z natchnienia, że była w świecie duchowym .sprawiedliwością... Albowiem w historii ludzi powtórzyła się jak w zwierciadle cała historia ducha w przyrodzeniu.

Wskrzesać by trzeba tamtych pięciu dni umarłych trupy, a z duchami form zatraconych rozmawiać, chcąc z pewnością opisać ów łańcuch formy, o którym mądrzy już się cielesnie dowiadowali; bo Ty wiesz, Boże, że nie które z królestwa do królestwa przenośne formy jako potworne, nie wpuszczone były do Arki żywota... Dla samych więc tych zatraconych ogniów w łańcuchu stworzenia próżne będą usiłowania foremnych dostrzegaczy; a ten jedynie, kto z ducha pocznie rozglądać naturę, o tajemnicach jej, w głębi ducha własnego z pewnością się dowie.

Pozwól mi teraz, o Boże, drugi raz jakoby odczuć pracę moją przedludzką... pracę dnia szóstego, którą duch mój odbył, mądry już pięciodniową nauką, tworząc wszystko na nowo, tak wszakże, żeby mu nic z wypracowanych już darów i własności nie zaginęło...

Każde **drzewo** jest wielkiem rozwiązaniem matematycznego zadania, tajemnicą liczby, która w niedoskonalszych roślinach przez parzyste, w postępowych zaś przez nieparzyste filoście postępując, w drzewie całem rozwiązuje się **jednością**. Uczucie to wewnętrzne rozwiązania mnogości przez jedność jest pierwszym zadaniem roślinnego ducha, rozkoszą jego wewnętrzną i zadowoleniem. Ta pierwsza barwa, którą dziś na drzewach widzimy, jest logiczną, jest bowiem wynikiem żółtego światła, którym się karmią rośliny, w pomieszaniu z powietrzem błękitnym i wodą... Jakoż dwa te kolory atmosferyczne, skondensowane i zbite w tkanę roślinną, utworzyły duchowi drzew oną pierwszą szatę, one to szmaragdowe płaszcze i włosy, odmalowane już w księgach Mojżeszowych przez liść figowy, z którego sobie człowiek pierwsze robi odzienie.

Nie obojętny więc, o Panie, jest mi kolor każdy i kształt listka każdego, albowiem odkrywa mi ducha naturę i pracę mi własną niegdyś w roślinie odbytą opowiada... Każdy ząbek listka wiem, co znaczy - każdym się bowiem kształtem duch mój z pracy swojej wytłómaczył... .

I tak, jeżeli wytknę drogę złemu a pełnemu sił duchowi, który rozpacznie walczy z wichrem morskim, zwycięża opar elementów, idzie w górę i znów oporem zwyciężony wraca i skupia się, aby znów mocą w sobie zebraną wystrzelił w górę i odparł elementów przewagę -jeśli ten, jego, pod ostremi kątami zygzak, około linii, prosto idącej do celu, dwa razy odrysuję, będę miał liść koleczasty **ostu**, bladeść jego i rysunek niby drogi złego a mocnego ducha, który w tej roślinie, pod bodącemi kątami, na zdobycie formy pracował.

Jeżeli duch ten, nie zły, ale silny i większą mocą opierający się naturze wyobrażę, to mi da zaokrąglone po obu stronach liści dębowego wykąty, w których duch okrągło ugina się przed siłą elementów i podnosi moce swoje niby fala morska z powagą i mocą.

Jeżeli zaś duch, z małą siłą i z małym też oporem świata walczący, ścieżeczkę mi swoją około linii śródłużącej opisze, obaczę listek **krzewu różanego**, oząbkowany drobno, i pomyślę, iż to jest duch, w którym nie jad węża, nie siła dębu, ale własność lekka piękności, a może już jej uczucie, po raz pierwszy rodziło się na świecie.

A taką jest dziś droga ducha człowieka, jaka była przed wiekami ścieżka przezeń wybita, gdy szedł do celów ostatecznych liściem rośliny.

O! jak cudownie, o! Boże mój, w tych pierwszych usiłowaniach duchy roślinne tworzyły formy, które się miały potem powtórzyć w organizacji świata, z których niektóre stały się chwałą dziś wymysłu ludzkiego. Oto **stokroć**, jednym się kwiatkiem wydaje, w rzeczy zaś samej jest **narodem** kwiatków, osadzonych w jednym kielichu, rządzonym przez jednego zapłodnika, jest narodem, którego śródek zajmują kwiaty **obywatele**, albowiem pracują i radzą, a brzegów strzegą listki białe, bezpłciowe, niby wojsko hilotów. O! Panie, patrząc na ten pierwszy dziw twórczego ducha, już widzę, że ten sam duch w postępczej pracy rój pszczoli, królestwo pszczelne, niewolą ula i rząd w nim królewski zaprowadzi; że to samo w stadach ptaków powtórzy, że nareszcie formą podobną objawi się między ludźmi, nie wiedząc, iż myśl pierwsza związku i rządu w roślinnej się pracy poczęła i przez łańcuch form przechodząc, musiała się rozwinąć w ludzkiej naturze.

I ty, republiko ateńska, przebacz, że początek twój widzę w tym kwiatku koniczyny, który się składa z równych, osobnych, nie w jednym kielichu, ale na jednej łodydze trzymających

się obywateli, między którymi jednak Themistokles, choć niczem nie różny od innych, siedzi na czele piramidy i zajmuje najwyższe stanowisko.

Dotychczas myśl sama tworzyła w duchu roślinnym, rachowała się trzema listkami, idąc po łądźce, a pięcią tłómaczyła się w kwiecie; myśl osadziła kwiaty około jednej matki, stworzyła rodzinę i przecucie narodowi ości. - Myśl zda się sama matematyczna rozwijała się w roślinach - a uczucie zdziwione, ta rdzeń, która wszędy dochodzącem jest sercem, od wyrobionych myślą własności brało pierwszą dalszej pracy naukę. Kwiat jednak już i owoc są wpływem pracy obustronnych sił ducha; słodycz w ostatecznym rośliny wyrobie lub jad gryzący w ciernistego krzewu jagodzie już pod sąd moralny podpadają... Już jabłko mogło być wskazane człowiekowi jako symbol mający w sobie cnotę i grzech ducha własnego, już je zjadłszy można się: było z duchem winy lub zasługi połączyć. W wydaniu bowiem kwiatu i owocu duch już miał wiedzę złego i dobrego, uczucie piękności lub bezkształtu, już zasługiwał się lub zawiniał celowi ostatecznemu ducha. O! księgo pierwsza stworzenia! wszystko w tobie jest niezgłębioną tonią wiedzy i prawdy! Wszystko spod zasłon odkrywających się zwolni dorastającym do synostwa Bożego dzieciom wyjaśniasz i pokazujesz!

Gdzież się kończy praca twoja, duchu roślinny? Oto w zamyśleniu się twoim nad doskonalszym organizmem, oto w stworzeniu roślin rodzaju, które zamienione w systemat nerwowy mogłyby się od razu między organicznymi istotami objawić. Boże mój! nie ten owad w księgach gdzieś widziany, a liściowi zupełnie podobny, rozwidniał mi on ducha tajemnicę; albowiem mógł on być prostą igraszką natury, prostym przypadkiem tworzących się rzeczy; ale oto, Panie, widziałem pod płoty wiejskimi ów groch, który z ziarna zgniłego wyłazi i niby zielona gąsiennica idzie z ostrożnością robaka po tykach opiekuńczych. Wszystko, co mogła już z organizacji swej roślinnej ofiarować Panu ducha natura, już zda się za żywot doskonalszy, ofiarowała. Liczby w niej nieparzyste już są ostateczną myśli doskonałością, żadnej już w nich dalszej poprawy ani przemiany duch uczynić nie może. - Ale patrz, Panie, jak ta roślina wątła i krucha i błada z zapomnieniem o własnej trwałości rzuca na powietrze rozpaczne ramiona; a kwiatek jej - już oto chce ulecieć z łądźgi - już skrzydlaty jak Psyche prosi Ciebie, Panie, o lot motyla. Ty ducha tego wysłuchasz, Boże, i stworzyć mu pozwolisz kształt, o który Cię błaga, a on formę swoją, choć tak kruchą ale wieczną, dla duchów braci idących za sobą, zostawi.

O! Panie! a ileż to jeszcze mądrości widzę w pierwszych a spełnionych prośbach ducha roślinnego! jakie doskonałe rzemieślnictwo jego na ziemi! Tam, nadmorskie duchy, gdzie sól w rosach gryząca cegły nawet pomników ludzkich wyjada, wymyśliły sobie aksamity, w które się ubierają, i Nimfom podobne, na włosach niby zjeżonych utrzymują w powietrzu nad głowami srebrne perły z Oceanid warkocza lejące; i tak powietrzne te brylanty słońce wypija, te łyzy zjadliwe morza osychają wprzód, nim na serce roślinne upadną... Owdzie zaś przeciwko palącym słońca promieniom zwierciadła sobie porobiły cytryn Dryjady i zlotemi strzałami obsypane, odstrzelają się słońcu gładkim i błyszczącym liścia lakierem... Pokażcie mi naturę; gdzie szal elementów panuje; gdzie wichry z falami walczą, gdzie roślinom na skałach rozczepionym trudna jest praca żywota; a nie pytając żadnej Dryjady - z ducha mego opowiem tę modlitwę, przez którą się one duchy o kształt doczesny do Boga modliły... Duch mój bowiem od wieków modlił się i pracował jak one, i teraz smętny jest, gdy wśród dzikiej natury tę straszną pracę w bładych roślinach zobaczy.

Tu mi pozwól, o Boże, że wydam jedną z małych ducha tajemnic na przedwczesne może szyderstwo sądu. - Oto zmysł woni świadectwem mi jest - przedwiekowi ego w formach ro-

ślinnych pobytu, gdzie duch ciała (które mam teraz) krwiste naczynka zarazem z uczuciem piękności lub bezkształtu i jadu wypracowywał. Uczuwszy woń róży, zapominam na chwilę, jakby w odurzeniu, żądź i smutków ludzkiej mojej natury, a powracam niby w te czasy, w których celem dla ducha mego było utworzenie piękności, a odetchnięcie wonią było mu jedyną ulgą w pracy i rozkoszą... A tak, o, Panie, powracam niby na chwilę w dzieciństwo moje - i przychodzi mi niby z otchłani Genezyjskich wiatr orzeźwienia i młodości... A na próżno mi, o! Panie, nauka tłumaczyli ten fenomen - przez działanie woni na zmysł powonienia; jam pytał o działanie zmysłu na duszę moją, która w uczuciu woni rozwesela się lub smętnieje. Taką to drogą, o Nieśmiertelny, pracował anioł najuboższy i pokorny syn Twój w roślinnym królestwie, aż nareszcie ostateczną formą swoją wyszedł w świat wyższy - i spotkał się z innymi strumieniami prac globowych, które wszystkie do ostatecznej ludzkiej formy dążyły. Tam, o! Panie, ślimak, pierwszy morza mieszkańiec. ostrożny i pewny pod swoją tarczą kamienną długiego żywota, ofiarę Ci nareszcie z perłowego domu swojego uczynił, przepracował go (duchem pożądania) na rogową żółwia skorupę - a następnie jeszcze coś z bezpieczeństwa swego ustąpił Ci, Panie, a skrzydła sobie podstępnie pod rogową tarczą wypracował, żukiem (tym Bóstwa u Egipcjanów obrazem) wyleciał w motylowe ducha krainy... Przez całą tę bolesną drogę przemian i pracy nie poświęcił Ci on, o! Panie, swojej płodności, a jakieś niby podobieństwo kształtów tradycyjnie zachował - i z morza przeniósł je aż w niebieską lotów krainę...

A oto węży królestwo, które w pierwszych dniach stworzenia w petrodaktylu już na dziw lotu zasłużyło, składa Ci skrzydła swoje jaszczurcze w ofierze - unia się przed Tobą, krew swoją czerwieni - i całą klasą annelid wzołga się w doskonalszą imsektów naturę...

Albowiem w insektach, o! Panie, duch zaczyna wypracowywać pierwsze cnoty moralne, pracowitość w mrówce, porządek socjalny w pszczołach. On potem cnoty te same zgromadza i łączy niby w pary, tak że odwaga i szlachetność w koniu, wierność i pokora w psie wyrobione, już na zawsze są nierozdzielne i jako siostrzane cnoty w duchach nawet ludzkich mieszkają... Ty wiesz, o! Panie, że cała tablica szkoły filozoficznej materialistów, wszystkie władze, instynkta i cnoty, pracą genezyjską wyrobione, gotowe już prawie, ale w postaci grubego materiału dane zostały człowiekowi, aby je z wiedzą przepracował, ogniem miłości Bożej rozpałił i do nowej twórczości prowadził... Cnot tych i prac ducha nie będę opowiadał, albowiem je duch każdy w bliskim sobie stworzeniu wyczyta: opowiem tylko niektóre, a zda się fenomenalne w postępie ducha wydarzenia.

Oto niekiedy duch, zażądawszy nowej formy i organizacji - wymówił sobie **małą**, a najczęściej kolorem tylko odznaczoną **różnicę** w indywidualnościach. Niektóre z kwiatów i zwierząt zachowały sobie, że tak rzekę, przez konstytucyjną u Boga wydartą koncesję, różnicę szerści i barwy. Bóg żądania duchów nie odrzucił, ale niepełność ofiary ukarał słabością ducha niezjednostkowanego w jednej i pewnej formie; kwiaty albowiem takie są najczęściej bez owocu, a ptaki i zwierzęta poszły na służbę domową i u wyższych duchów zażądały opieki. - Kot ofiarowawszy Panu tę jedną drobnostkę, panem jest pustyń - tygrysem... A my, o Panie, skoro oddamy to wszystko, co nas niepodobnymi Chrystusowi uczyniło, do jakiejże godności i potęgi zostaniemy podniesieni w świętej h[ie]rarchii Słowa Twego?

Lecz oto Ty, Panie, na duchach nawet, które zdały się w niewolę zaprzędane, położyłeś dłoń łaski Twojej szczególnej i opieki. Arab zbliżony do konia, wykształcając w nim ducha szlachetności i odwagi - jest mu niby ojcem wyzwolenia; a pasterz, z psem siedzący na polu,

podnosi do siebie i wyzwała ducha pokory i wierności... W tej tajemnicy - kryje się cała historia egipskiego Józefa, który mizerniejszy od braci, i na służbę skazany, staje się potężniejszym w zaprzędaniu i wychodzi na dobroczyńcę własnej rodziny.

Widzę także, o Panie, że na rzadkie dziś w ludziach cnoty, rzadkie znajdują się przygotowawcze formy w dawnych królestwach stworzenia, a to mi jest świadectwem, żeśmy ci sami w duchu, którzyśmy te formy dawniej tworzyli... Oto na cnotę pracowitości w ludziach, pracował duch w mrówkach, w pszczołach i w całej niezliczonej liczbie zwierząt domowych, gdy przeciwnie, rzadki bohaterski duch szlachetności i mocy, rzadką miał lwa formę lub pierś orła rozkochaną w burzach i w piorunach.

A teraz, o! Boże, czuję tę całą, duchem już przeciążoną naturę, że woła do Ciebie najdoskonalszemi osty o formę ostateczną człowieka; albowiem wie ona, że przez podniesienie jednego ducha podniesionem jest w najodleglejszych kończynach całe stworzenie. Oto na ostatnią modlitwę dla ubłagania Twego, o! Panie. drzewa ubrały się w najpiękniejsze owoce i kwiaty; aby Ci zasługę i pracę ducha w najdoskonalszych formach pokazały. Oto najdumniejsze twory zeszyły się na łąkę Edenu zapomniawszy o żądzach i wściekłościach i krwiożerstwie, modlitwą w duchu podniesione, westchnieniem ducha wzbite nad własną naturę. Oto zlecieli się orłowie z orszakiem girland łabędzich i żurawich i stanęły na niebiosach, otoczone kręgami migocących się ptaków niby dwór Twój anielski, niby udając otoczenie tronu Twego przez tęczowe anioły. I była to jedyna chwila spokojności i Edenu na ziemi, i oto Ty, Panie, wywołałeś ku sobie tego ducha, który już był wart ludzkości, wysłuchałeś go, osądziłeś i pozwoliłeś mu wziąć formę nową na ziemi, a w ciało jego, jak w jedną księgę wpisałeś wszystkie tajemnice dawnej przedludzkiej pracy. Ta księga do dziś dnia złożoną jest na dnie ducha wszelkiego w człowieczeństwie, a gdyby ród cały i stworzenie zaginęło; o! Panie, to jeden człowiek ostatni znajdzie w duchu swoim pracę przeszłości; i oprócz form żadnej straty nie poniesie globu dziedzictwo. Hosanna więc Tobie, o! Panie, albowiem Tyś jest Stworzyciel - i mój duch ma zarazem zasługę własnego stworzenia... Gdzież mi teraz z tej wysokości powrócić; czy na dawne stanowisko wiedzy... w to bezdno, gdzie mi przedkołyskowy żywot był tajemnicą, a przyszłość żadnych celów nie miała... Gdy oto tu, z przeszłości wychodząc, stanąłem niby na skale stworzenia... Widzę, com wypracował i co mi jeszcze do wypracowania pozostało... A oto wielką część tej pracy duch mój pracujący z ludzkością już odbył; już mu nad instynkta i cnoty zwierzęce przybyło wiele ducha ludzkiego wyrobów, wiele mocy już ludzko-anielskiej. Tę pracę w innych księgach opowiem Tobie, Panie, a teraz pozwól, że się odwrócę jeszcze raz ku sześciodniowym otchłaniom spoczywającej i stężalej natury i pożegnaj ją w przyszłość idący.

O! duchu mój, gdyś ty jeszcze w krzemieniach czynił ofiarę z kształtu i trwałości, myśląc, że z wieczności twej czynisz ofiarę... gdyś, mówię, ofiarował się na śmierć, Pan przyjął dar twój, ale oszukał ciebie jak ojciec, który ukochanego syna oszukuje. Przez tę albowiem ofiarę nie tylko że uzyskałeś w postępie wieków człowieka i mogłeś wykrzyknąć jak Ewa: **Człowieka Panu zyskałam**, lecz Pan przydał ci jeszcze to, o czym ty nigdy nie śniłeś... udarował cię wiecznością odradzających się kształtów - mocą odradzania podobnej tobie formy... Skutkiem tej łaski, człowiek nie tracąc swej nieśmiertelności ani cząstki żadnej ze swej duchowej potęgi, odtwarza podobną sobie formę i ta staje się podobnego mu ducha mięszkaniem. Albowiem nie rodzi on ducha, tylko gotowemu się już urodzić a podobnemu sobie duchowi podobny kształt spładza i ducha brata wniściem do widzialności obdarowywa. W owem to podobień-

stwie jest cała tajemnica przechowujących się cnot w rodach, które nie są jakoby z ciała w ciało ze krwią przelane, ale z prawa tego, że w podobnych ciałach tylko podobne naturą duchy mieszkają mogą, wynikają. Nieśmiertelność ta kształtów, przez śmierć uzyskana, pokazuje, iż przez ofiarę duch otrzymuje nad śmiercią panowanie, a omijając niby prawa bezwładnej materii, zwycięża je i niszczy. Oto, Boże, przeraziła mnie niegdyś wielka moc rozwalin na dawnych polach Rzymskiego Cesarstwa - oczy moje szukały choćby jednej kolumny, która by na źrenicach moich te same kształty nakreśliła, które się malowały niegdyś na źrenicy Cezara... ale dzieła ręką ludzi robione odmieniły oblicze swoje... pomniki na przetrwanie wieków stawione rozpadły się..., krople rosy wyjadły oczy marmurowym posągom... Niepewny - czyli co widzę z widzianych kształtów przed wiekami - ujrzałem wróbla, który zleciał na piaszczystą drogę i usiadł wśród rozwalonych grobowców... A duch mój wnet był pewny, że tenże sam piór rysunek, takie same czarne podgardle widziane były przez legijony Warrusa... A za prawdę, że morza się od tych czasów cofnęły i Rzym pod dwudziestą stopami prochów zatonął.

Duchu! pracowniku przedwiekowy! ty wiesz także, iż w tobie leży pierwiastek światła, uwieczniający ciało - święty przeciwnik ognia, twój kiedyś w dniach ostatecznych przemienca... Pierwiastek ten odkupienia, który w przyszłości twarze formy cudownie ozłoci, cieniem tylko pokazał się w głębi żywiołów - niektóre roślinki morskie ubrał w niepewne tęczowe jasności niektóre motyle psychicznymi gwiazdami uczynił - następnie zagaś - za potrzebniejszą jaką własność przez nędzne duchy wymieniany... Już go nie widać w ptakach - już przewodniczące girlandom ptaków żurawie, gdy nocą odprawiają jęczące i smętne podróże, nie przemieniają się w lampy i w pochodnie; ani rzucają wstęg i tęcz płomienistych obłąkanym we mgłę żeglarzom... A ten - wyższy od głosu, bo zdolniejszy do wydania Bożych zachwyceń żywioł - światło złote, o Panie -w przyszłości nam się pokazuje - jako najdoskonalsze śpiewu świętego narzędzie - jako karmiciel nasz... w owej to stolicy, która nam z obłoków zlatuje.

Z takich to prac wiekowych, o! duchu mój, z takich zwycięstw nad bezładem i burzą - jest pierwszy wieniec twój i pierwsza twoja u Boga zasługa. Nie zapomniał Pan o dziełach twoich - owszem, uszanował je i formy stworzone przez ciebie zachowuje, nie pozwalając nadal żadnej w nich uczynić poprawy. Pieczęć trwałości swojej położył na zapisanej przez ciebie księdze; a gdyś jest godnym, a wyrozumienia prawdziwego natury zapragniesz, otwiera przed tobą złote i zapisane przez ciebie różnymi charakterami księgi tej Genezyjskie karty - abyś je odczytał, zgłębił i z drugą tajemniczą księgą na dnie ducha twojego złożoną porównał... Cieszysz się więc, o! duchu, ilekroć odkryjesz którą z prawdziwych tajemnic drogi boleśnej; a sumnienie ci twoje zaświadczy, żeś prawdziwą myśl Boga w formach zamkniętą wyczytał. Niczem jednak jest nauka przeszłości, jeżeli grzęd tobą całej przyszłości nie odsłoni... Oto w księgach tych odkryta leży śmierci tajemnica i zapisane jest wyraźnie prawo następnej twórczości, to jest: **ofiara**. Nie odłączaj się więc od początku Twego, Uwidzialniony Aniele, i miej wiarę w sumnienie prawdy przeciwko nałogowi z nauki. W świętości bowiem twojej leży wyzwolenie ducha i moc jego przyszła... i mądrość i forma czynu wszelkiego na przyszłość... i zwycięstwo i wolność i wyswobodzenie spod jarzma fałszu i mocy.

O! Panie, który kazałeś szumowi morskemu - i szelestowi wietrznych pól bladym kwiatkiem okrytych, aby mnie uczyły słów tej księgi... a wiedzę na dnie ducha mego uspioną obudziły. - Spraw, aby te słowa westchnieniem pisane przeszły jak wiatr i szum morski; a przechodząc

i mijając niektóre wielkie duchowe moce, w ojczyźnie mojej uśpione, z nieświadomości własnej, na światło wiedzy własnej wywiodły... Aby z tej Alfy... i z Chrystusa, i ze Słowa Twego wyprowadzon był świat cały - aby mądrość jasna, miłością Bożą w duchach tworzona, rozwidnieniem dla każdej nauki stanęła... O to proszę... Boże i Panie mój ! o **widzącą wiarę** a zarazem o uczucie nieśmiertelności z wiary widzącej w duchach zrodzone. - O słońce mądrości Bożej proszę, w którym widzę już mieczowego anioła przyszłej **ofiary**.

Albowiem na tych słowach, iż **wszystko przez Ducha i dla Ducha stworzone jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje**... stanie ugruntowana przyszła wiedza święta Narodu mojego... a w jedności wiedzy pocznie się jedność uczucia... i widzenie ofiar, które do ostatecznych celów przez ducha świętej ojczyzny prowadzą.

Ojczyźnie Boże... według Świadectwa Chrystusa Pana przez nikogo jeszcze na ziemi nie widziany, a który teraz przez krwawe i udęczone tłumy kształtów Genezyjskich, ciemną dla formy - ale łaskawą i sprawiedliwą względem Duchów i Ducha mego, a stąd jaśniejszą i niby zbliżoną twarzą spojrzaleś: Spraw, aby ta jedyna droga rozwidnień i oświeceń: droga miłości i wyrozumienia, coraz mocniej jaśniała wiedzy Słońcami... i lud twój wybrany a drogą boleśną teraz idący, do królestwa Bożego zaprowadziła.

**KONIEC**